

Andrzej Dębkowski

Księga życia i odpowiedzialności

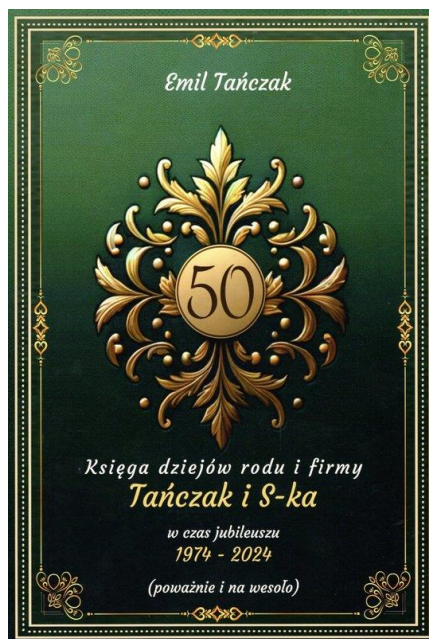
Księga Dziejów rodu i firmy Tańczak i Spółka jest dziełem, które trudno zamknąć w prostych definicjach. To nie tylko obszerna kronika, nie tylko świadectwo minionych lat, lecz przede wszystkim zapis niezwyklej drogi człowieka, który rozumiał, że historia – zarówno ta wielka, jak i ta najcichsza, rodzinna – rodzi się z codziennych wyborów, pracy, wytrwałości i lojalności wobec wartości, które raz przyjęte, prowadzą przez całe życie.

Emil Tańczak, twórca tej niezwyklej księgi, jest człowiekiem, którego nie sposób opisać jednym słowem, jednym gestem czy jednym czynem, bo jego osobowość i działania układają się w wielowymiarową opowieść o odwadze, wierności, sile charakteru i niegasnącej ciekawości świata. Z jednej strony związany z Opolem – miejscem, które formowało jego wrażliwość, pracowitość i przywiązanie do tradycji – z drugiej zaś jakby wyjęty z ram zwykłych biografii, wykraczający poza swoje czasy dzięki zdolności widzenia szerszej, głębiej i dalej niż inni.

Ci, którzy go znają, często mówią o nim różnymi językami. Jedni podkreślają jego talent przedsiębiorczy, widząc w nim człowieka zdolnego do podejmowania decyzji wymagających odwagi, konsekwencji i odpowiedzialności. Inni opisują go jako humanistę, człowieka zamyślonego, przekonanego, że prawdziwa wartość rodzi się tam, gdzie spotykają się serce i rozum, tradycja i nowoczesność. Są też tacy, którzy widzą w nim wizjonera, kogoś, kto potrafił tworzyć rzeczy trwałe, piękne i potrzebne, zanim inni w ogóle dostrzegli ich przyszłe znaczenie. A jednak żadne z tych określeń nie oddaje w pełni jego postaci, bo Emil Tańczak jest przede wszystkim człowiekiem wyjątkowym – człowiekiem, którego wielkość nie wynikała z jednego talentu czy jednej pasji, lecz z umiejętności harmonijnego łączenia różnych światów i przekuwania ich w coś, co przetrwało próbę czasu. A w centrum tych światów, w ciszy jego codzienności, zawsze obecna była wiara – nie jako ornament, lecz jako żywy fundament, z którego czerpał siłę, spokój i zdolność do podejmowania mądrych decyzji. Była dla niego przestrzenią, w której świat zewnętrzny spotykał się z wewnętrznym, a obowiązki łączyły się z sensem.

Księga, którą stworzył, jest dokładnie takim połączeniem – zapisem osobistego wysiłku i rodzinnej pamięci, dziedzictwa i nowoczesnego spojrzenia, opowieści o pojedynczych ludziach i o firmie, która stała się symbolem solidności i polskiej przedsiębiorczości. Jej powstanie wynikało z głębokiej potrzeby ocalenia historii, która w przeciwnym razie mogłaby zniknąć w wirach codzienności. Emil Tańczak przez lata gromadził dokumenty, zdjęcia, rękopisy, notatki, opowieści i

drobiazgi, z których utworzył wielobarwną mozaikę losów swojej rodziny i firmy. Nie robił tego dla chwały, lecz z poczucia obowiązku – bo wiedział, że bez pamięci nie ma ciągłości, a bez zrozumienia przeszłości trudno budować przyszłość. Jego działanie można porównać do pracy dawnych kronikarzy, skrupulatnie i z pietyzmem zapisujących każdy szczegół świata, który kochali i chcieli zachować dla tych, którzy przyjdą po nich. A jednak w tym skrupulatnym zbieraniu i porządkowaniu historii kryła się także cicha modlitwa – przekonanie, że każde ludzkie życie jest częścią większego planu, że losy rodziny składają się na sens, który warto rozpoznawać z wdzięcznością.



A jednak ta księga nie jest tylko świadectwem przeszłości. Jest również obrazem jego samego – człowieka, który wierzył, że historia ma wartość wychowawczą, że jest źródłem mądrości i odpowiedzialności. Dlatego pisał nie tylko o faktach, lecz także o ich sensie. Potrafił łączyć realność z refleksją, konkret z duchem, losy rodziny z losami przedsiębiorstwa, bo widział w nich jedną wspólną opowieść. Wiedział, że firma nie istnieje w próżni, lecz wyrasta z doświadczeń swoich twórców, z ich ambicji i lęków, z ich porażek i zwycięstw. Pokazał, że biznes może być przedłużeniem rodziny – miejscem, gdzie pielęgnuje się wartości, rozwija skrzydła i uczy odpowiedzialności za innych. I właśnie w tym miejscu jego wiara odgrywała rolę szczególną: nadawała właściwe znaczenie pracy, nadawała rytm życiu i uczyła pokory wobec tajemnicy ludzkiego losu. Nie była deklaracją, lecz życiem; nie była teorią, lecz praktyką, widoczną w jego

postawie, relacjach, gotowości do niesienia pomocy i w tym, że każdą decyzję poprzedzał chwilą milczącej refleksji.

Tym, co wyróżnia Emila Tańczaka spośród wielu ludzi sukcesu, jest jednak nie tylko zdolność budowania i dokumentowania, lecz przede wszystkim sposób, w jaki postrzegał swoją rolę. Nie uważał się za bohatera czy wyjątkową jednostkę. Uważał się za kogoś, kto ma obowiązek wykorzystywać swoje możliwości w służbie większym celom – rodzinie, społeczności, firmie, historii. Praca była dla niego nie tylko środkiem do osiągnięcia dobrobytu, lecz także źródłem godności i radości. Wiedział, że praca – ta codzienna, mozolna, nie zawsze spektakularna – buduje człowieka silniejszego niż najbardziej efektowne sukcesy. Dlatego był wymagający wobec siebie, a jednocześnie życzliwy wobec innych, bo rozumiał, że każdy człowiek staje każdego dnia przed własnymi bitwami i własnymi wyborami. Jego wiara czyniła go człowiekiem jeszcze bardziej uważnym, jeszcze bardziej empatycznym, jeszcze bardziej świadomym, że żaden sukces nie jest tylko dziełem jednostki, a każdy dar warto przekazywać w dobro. Umiał dziękować za to, co osiągnął, traktując swoje życie nie jako własność, lecz jako powierzona misję.

Jego życie było szkołą odpowiedzialności. Potrafił podejmować trudne decyzje, ale zawsze kierował się zasadami, które uznawał za nienaruszalne. Szacunek, rzetelność, uczciwość, lojalność – te słowa w jego życiu miały realną wagę. Zestawiał je z marzeniami, które prowadziły go w stronę nowych inicjatyw, nowych pomysłów i nowych wyzwań. Łączył to, co wielu uważa za niemożliwe do pogodzenia: wrażliwość z siłą, tradycję z innowacją, stanowczość z pokorą. Nie gonił za zyskami, lecz za sensem, i dlatego jego działania – zarówno w biznesie, jak i w życiu prywatnym – były trwałe, głębokie i inspirujące. A w tle tych działań, czasem dyskretnie, a czasem otwarcie, pulsowała wiara, która nadawała jego krokom kierunek i chroniła przed zgubnym przekonaniem, że człowiek jest panem wszystkiego. Wiedział, że jest tylko częścią większego porządku, że prawdziwa siła nie rodzi się z ego, lecz z pokory – a ta była jego cichą, codzienną towarzyszką.

Także jego intuicja była czymś niezwykłym. Widząc świat, dostrzegał w nim nie tylko to, co oczywiste, ale przede wszystkim to, co dopiero miało nadejść. Umiał czytać zmiany, przewidywać potrzeby, dostrzegać zagrożenia. Dzięki temu firma Tańczak i Spółka rosła, umacniała się i rozwijała, stając się symbolem solidności, jakości i odpowiedzialności. Lecz to, co najważniejsze, pozostało niematerialne – atmosfera, etos i duch,

(Dokończenie na stronie 20)